Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobota dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na poczcie lwowskiéj 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje Doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się podług tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek | Nro. 137. | 23. listopada 1847.

Przegląd artykułów.

Wiadomości zagraniczne: Hiszpanija: Nowe mianowania ambasadorów. — Rozprószenie band karlistowskich w Nawarze.

Francyja: Głos dziennika *Journal des Debats* z powodu bliskiego otworzenia parlamentu angielskiego.— Przemowy do toastów na ucztach wyprawianych w celu reformy wyborów. — Abd-el-Kader.

Belgija: Król zagaił izby mową z tronu.

Szwajcaryja: Blizkie natarcie na Freiburg. — Freiburg w ręku wojsk federacyjnych.

Królestwo Sardyńskie: Państwo Papiezkie, Sardyńskie i Toskańskie zawarły między sobą związek cłowy.

Księztwo Modeńskie: Rząd Modeński zajął z kraju Toskańskiego w swą posiadłość kilka dawniejszych dystryktów Lukajskich, mimo że rząd Toskański dobrowolnie oddać mu ich nie chciał.

Prusy: Proces przeciw Polakom *(Ciąg dalszy)*.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca.

Słowo odpowiedzi panu L. Sk... w przedmiocie Terminologii.

Objaśnienia do **Terminologii** nauk społecznych.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 7. listopada. Ogłoszonem dziś w *Gaceta* królewskiem rozporządzeniem mianowano margrabię Miraflores na przyszłe posiedzenia prezydentem senatu. Drugiem rozporządzeniem mianowano jenerała dywizyi Ros de Olano nadzwyczajnym ambasadorem i pełnomocnym hiszpańskim ministrem przy Portugalskim dworze. Jenerał dywizyi Cordova otrzymał wielki krzyż orderu Karola III.

W *Gaceta* z dnia wczorajszego ogłoszono odwołanie pana Pacheco, a mianowanie pana Martinez de la Rosa nadzwyczajnym ambasadorem przy stolicy apostolskiéj.

Karlistowskie bandy w Nawarze są rozprószone i schroniły się w stronę ku Francyi; królewskie wojsko schwytało przewódzcę band Eustagino Eulogio Llorence.

Francyja.

Z Paryża dnia 13. listopada. *Journal des Debats* zawiera następujące uwagi o przyszłych posiedzeniach angielskiego parlamentu: »Angielskie ministeryjum zwołało parlament na dzień 18. listopada, to znaczy, niemal o trzy miesiące wcześniéj, niż zwyczajnie. Domniemanym powodem tego wcześniejszego zwołania jest konieczność, w któréj znajduje się ministeryjum, to jest konieczność żądania bilu indemnizacyi za zawieszenie bankowego aktu z roku 1844; atoli prawdziwym powodem jest niezawodnie powszechny stan kraju a szczególnie coraz bardziéj niepokojący stan Irlandyi. Chociaż angielska gazeta *Times* utrzymuje ciągle, że parlament Irlandyją zajmować się nie będzie, że pogłoska o zaciągnieniu dla niéj nowéj pożyczki, jest tylko bajką, i że się tylko finansowe sprawy załatwiać będą; pochlebia ona sobie widocznie jak największem omamieniem. Zgromadzać parlament dla toczenia w nim, jak utrzymywano, tylko małéj przyjacielskiéj narady nad obiegiem pieniędzy i teraźniejszem przesileniem; byłoby żartem, na który przecież niedobrze byłoby zgromadzony parlament wystawiać. Otwierać małe posiedzenie i rozejść się bez zajmowania się Irlandyją, znaczyłoby to według znanego dobrze

w Anglii przysłowia grać Hamleta, a rolę Hamleta wypuścić. Owoż blady ten człowiek wystąpi i będzie wynurzał wieczne swe narzekania. On wystąpi istotnie, i będą go słuchać. Aleź za tem wcześniejszem rozpoczęciem czynności parlamentowych, przytaczają z słusznością jeszcze inne powody. Ustawodawcze zgromadzenie, które się zbierze, jest nowem zgromadzeniem, zawiera ono większą liczbę członków, niż od dawna widziano. Gdyby więc z dawnego parlamentu było pozostało jakowe mocne jądro albo jaka tradycyja stronnictwa, tedy nowo-wstępujący byliby się do niéj przyłączyli, i łatwo byłby przywrócony porządek. Ale wiadomo, że ostatnia izba niższa umarła piękną śmiercią; rozpadła się ona podobnie jak rozprzegające się ciało, w którem istota życia i spajająca siła już od dawna była zniszczoną. Wszelkie klasyfikacyje, które w nowéj izbie niższéj co do stronnictw upatrywano, są zupełnie dowolne. Anarchia i nieporządek będą w początku teraźniejszego ustawodawczego zgromadzenia tak wielkie, jak przy końcu poprzedzającego. Azatem nim się w niem rozjaśni, upłynie wiele czasu, straci się wiele niepotrzebnych słów i zajdzie wiele odmian w krzesłach. Owoż musiałbyś być bardzo naiwnym, gdybyś sądził, iż się od strumieni wymowy, którėmi nowi irlandzcy członkowie z całą mocą tę angielską izbę niższą przywitać zamyślają, uchylić można. Z téj strony przychodzi cały orszak nowych członków, ożywionych zapałem i chęcią mówienia, a trudno będzie przywieść ich do milczenia. Potrzeba będzie zapewne słuchać także wszystkich teoretyków z Birminghamu, téj całéj szkoły papierowych pieniędzy, która ostatniemi czasy znowu na powierzchni się pojawiła. Nie trzeba sobie wyobrażać, iż można mówić o sprawach banku, aby apostołowie téj nowéj religii, pan Muntz albo pan Newdegate tudzież inni, nie chcieli umieszczać w pismach publicznych, całych tych długich rozpraw parlamentowych. Wszystko to zabierze czas. A ostatnie posiedzenia były dostateczną nauką. Pamiętamy dobrze, jak zupełnie były bezowocne, i jaką puściznę pozostawiły po sobie izbie niższéj. Wypłynęła z nich tylko jedna ważna ustawa, to jest ustawa o ubogich irlandzkich, a nawet i ta nie osiągnęła swego celu. Teraz będą musieli z nową stratą czasu rozpoczynać na nowo. Wszystko inne zostało temu poświęcone. Rozprzężenie stronnictw przywiodło do bezsilności parlament, a whigowie nie mogli w nim obudzić życia a tem mniéj woli, gdyż to było właśnie, na czem im samym najbardziéj zbywało. Dlatego nowy parlament będzie miał do załatwienia prócz regularnych spraw publicznych, także wszystkie te, których na przeszłych posiedzeniach niezałatwiono, a Bogu wiadomo, że to była dość znaczna zaległość.«

W sporze, czy na ucztach wyprawianych w celu reformy wyborów, ma być spełnionym toast za zdrowie króla, zgodzili się nakoniec radykaliści z umiarkowańszymi członkami opozycyi na to, iż przemowa do tego toastu brzmieć będzie tak: »Za zdrowie zwierzchnictwa ludu i konstytucyjnego króla!« Wszelako już na uczcie w Chartres pozwolił sobie pan Isambert następującéj zmiany: »Za zdrowie zwierzchnictwa ludu i przepisanych ustawami urządzeń konstytucyjnych!« Na ostatniéj uczcie w Loudéac w Bretague, pozwolono sobie jeszcze większéj zmiany: »Za zdrowie zwierzchnictwa ludu i polepszenia losu robotników!«

Abd-el-Kader, jak wiadomo z pewnością stoi ciągle pod Kasbat-Zuluna obozem, i zdaje się zupełnie nie tracić zaufania. Regularne jego wojsko, które przez ustawiczną z Francuzami wojnę nawykło do zaciętéj i krwawéj walki, podziela to zaufanie swego naczelnika naprzeciw nowym swym przeciwnikom, to jest Marokanom. Lecz przykrem punktem dla Abd-el-Kadera jest uciążliwy brak pieniędzy, którego doznaje, a który udowodniony jest własnym jego listem posłanym do plemion krajowców we francuzkim okręgu, dla otrzymania od nich składki. Kilka z tych listów dostało się w ręce francuzkich władz publicznych. Mają one na sobie pieczęć tego emira i zażądano w nich płacenia podatków dla jego skarbu. Według tego dokumentu niepodpada żadnéj wątpliwości finansowy niedostatek, w którym Abd-el-Kader tym razem zostaje. Aby jego wezwania do pieniężnych składek między plemionami Arabów, którzy podlegają francuzkiemu berłu, wzięły bardzo pomyślny skutek, trudno temu dać wiarę. I owszem te plemiona zachowują się teraz w prowincyi Oranu całkiem spokojnie i płacą bez wszelkiego oporu nałożone na nie podatki, których wzmagająca się kwota jest najpewniejszym dowodem wzrastającéj pomyślności Arabów; gdyż podatki, które opłacać muszą, wymierzone są stosownie do przychodu, jaki mają corocznie ze zboża i bydła. Im większy jest ten przychód, tem znaczniejszą jest i danina; atoli w latach nieurodzaju może ten podatek całkiem ustać, a Arabowie są zupełnie zadowoleni tem na słuszności opartem urządzeniem.

Belgija.

Dnia 9. listopada zagaił Król osobiście izby. W mowie z tronu dotknął najprzód zagranicznych stosunków, o których rzekł co następuje: »Cieszę się dowodami życzliwego zaufania i przyjaźni, które ciągle od obcych mocarstw odbieram. W stosunkach naszych do Rzymskiego dworu zaszło nieporozumienie. Będą Wpanom przedłożone objaśnienia o tym fakcie, który rozruszał opiniję publiczną.« — Rzeczona mowa z tronu odznacza się zwięzłością i tém, że nie dozwala wyprowadzać żadnego wniosku o właściwym charakterze rozporządzeń, które ministeryjum przedłożyć zamierza, tak, iż w ogóle odsyła do programu, z jakim ministrowie rozpoczęli swe urzędowanie, to jest do programu, który jak wiadomo, szczególnie względem tak długo zaprzeczanéj kwestyi o organizowaniu publicznéj nauki, odznaczał się stanowczo liberalnym duchem.

Szwajcaryja.

Z kantonu Berny. Dnia 10. listopada wieczór i dnia 11. z rana pomaszerowały liczne korpusy wszelkiéj broni, które stały w Bernie i w przyległych okolicach, do kantonu Frejburgskiego, za którémi udały się liczne wozy z żywnością. Przeznaczone do głównego uderzenia na Frejburg federacyjne wojsko, wynosi 18,000 ludzi nielicząc w to rezerwy, wynoszącéj niemal 6000 ludzi pod dowództwem pana Ochsenbein. Wkrótce więc nadejdzie chwila rozstrzygająca (najnowsze doniesienia są z dnia 12. listopada). Zdaje się, że pod Avenches nastąpi połączenie się dwóch na wschód i zachód rozstawionych korpusów, i podobno ztamtąd rozpocznie się główny atak na Frejburg. Rzecz naturalna, że jeszcze niewiadomo, w jaki sposób Frejburżanie bronić się będą; ale domyślają się, że oni największy i stanowczy opór będą stawić około Frejburga i w samémże mieście. Rozstrzygającemi dniami będą więc zapewne dzień 13ty i 14ty listopada. Zdaje się, że będą próbować jakowego rodzaju obsaczenia dla skłonienia Frejburga do poddania się bez rozlewu krwi i bombardowania. Z nad granicy Frejburga donoszą z pewnością, że mieszkańcy pozostawiając wszystko za sobą pustką, chronią się ze swém mieniem do stołecznego miasta, i że rowami i zasiekami poprzecinano gościńce.

Z Frankfortu nad Menem dnia 16. listopada. W téj chwili, t. j. o godzinie szóstéj wieczorem, nadeszła tu wiadomość o oddaniu Frejburga w ręce wojsk federacyjnych.

Królestwo Sardyńskie.

Pomiędzy państwem Papiezkiém, Sardyńskiém i Toskańskiém zawarty został na dniu 3. w Turynie traktat o zaprowadzenie cłowego Związku, któregoto traktatu treść jest następująca: »Monsignor Corboli Bussi, prałat jego Świątobliwości, i Signor cavaliere Martini, szambelan Jego C. K. Mości Wielkiego Księcia Toskańskiego, przybyli dnia 3. b. m. do ministeryjum spraw zagranicznych Jego Mości Króla Sardyńskiego i podpisali następujące oświadczenie: Jego Świątobliwość Papież Pius IX., JegoMość Król Sardyński i Jego C. K. Mość Wielki Książę Toskański ożywieni ciągle życzeniem przykładania się obopólném swém połączeniem do wzrostu godności i pomyślności Włoch, przekonani, że prawdziwą i istotną podstawą włoskiego Związku jest zespolenie materyjalnych interesów ludności, stanowiącéj ich państwa; z drugiéj strony przeniknieni pewnością, że ten związek sam niezmiernie przyczyni się do rozszérzenia w przeciągu czasu narodowéj przemysłowości i narodowego handlu, utwierdzeni w tym sposobie myślenia nadzieją; że także drudzy monarchowie Włoch do tego Związku przystąpią; postanowili między rozmaitemi swemi krajami cłowy Związek zaprowadzić. W tym zamiarze oświadczają niżéj podpisani, na mocy danego każdemu z nich od swego moarchy pełnomocnictwa, co następuje: Art. I. Między państwami Stolicy Apostolskiéj, Sardynii, Toskany i Lukki ustanawia się na zasadzie cłowy Związek, który będzie zaprowadzonym przez mianowanych komisarzy, wysłanych umyślnie przez dostojne kontrahujące strony dla ułożenia spólnéj cłowéj taryfy i dla ugodzenia się na słusznéj zasadzie względem rozdzielenia spólnych dochodów. Art. II. W pierwszém ułożeniu nadmienionéj w poprzednim artykule taryfy i w następnych przeglądach (rewizyjach), które się w oznaczonym terminie odbywać mają, należy zmierzać do większéj wolności handlu, o ile takowa z obopólnemi interesami da się pogodzić. Art. III. Czas i miejsce do zebrania się kongresu wymienionych wpoprzód komisarzy, będą natychmiast wyznaczone, skoro ostateczne zamiary JegoMości Króla Obojéj Sycylii tudzież Jego Królewicz. Mości Księcia Modeńskiego względem przystąpienia do tego cłowego Związku, wiadome będą. Dan i t. d. (Następują podpisy.)

Księztwo Modeńskie.

Dostrzegacz Austryjacki z dnia 16. listopada zawiera: W pismie naszém z dnia 5. b. m. *)

*) A w Gazecie Lwowskiéj z d. 9. b. m.

ogłosiliśmy dekret z dnia 9. października, na mocy którego Jego Królewiczowska Mość Książę Modeński wskutek podpisanego na dniu 4. tegoż samego miesiąca między Jego Królewicz. Mością Księciem Lukajskim a Jego C. K. Mością Wielkim Księciem Toskańskim traktatu odstąpienia, obejmuje w posiadłość rozmaite miejsca i dystrykta, które według Wiedeńskiego kongresowego aktu, po połączeniu Luki z Toskaną, Modenie przypaść miały. — Dziennik *Messaggere Modenese* z dnia 6. listopada zawiera w téj mierze następujący artykuł: »Jego Królewicz. Mość Arcyksiążę Modeński otrzymał dnia 5. października od Jego Królewicz. Mości Karola Ludwika Księcia Lukajskiego udzielenie traktatu, który przez tegoż ostatniego dnia 4. tegoż samego miesiąca z Jego C. K. Mością Wielkim Księciem Toskańskim we Florencyi zawartym i podpisanym a dnia 5. w Modenie ratyfikowanym został, w skutek którego Jego Królewicz. Mość Książę Lukajski tegoż samego dnia zrzekł się uroczyście zwierzchnictwa nad Księztwem Lukajskiém.«

»Przez przystąpienie Jego Królewicz. Mości Księcia Modeńskiego do powyższego traktatu z d. 4. października i przez nadmienioną abdykacyję zaszedł wcześniéj przypadek postanowionych w ostatecznym akcie Wiedeńskiego kongresu rewersyi i wymiany terytoryjalnéj w prowincyi Lunigiana, które Wiedeńskim kongresem zezwolone i późniejszym traktatem we Florencyi stypulowane były.«

»Gdy Jego C. K. Mość Książę Toskański przystąpił d. 11. października do objęcia księztwa Lukajskiego w posiadłość, zaszła przez to namieniona powyżéj rewersyja państwu Esteńskiemu; ale ponieważ Toskański rząd, chociaż formalnie uznał prawo téj rewersyi, która według traktatów miała natychmiast nastąpić po objęciu w posiadłość Luki, i przyrzekł wysłać swych komisarzy do zwrócenia tych terytoryjów, późniéj jednak uznał za rzecz stosowną wstrzymać się od tego z dotyczących go powodów, przeto esteńscy komisarze wzięli dnia 22., 25. i 26. października formalnie w posiadłość dawniejsze Lukajskie dystrykta Gallikano, Montignoso i Minucciano. Poczém Toskański rząd wyprawił do Massy swych komisarzy, którzy dnia 2. listopada wraz z esteńskimi komisarzami przystąpili do protokułu z ogłoszeniem objęcia w posiadłość nadmienionych dawnych Lukajskich dystryktów, równie jak i małych części wikaryjatów w Barga i Pietrasanta, które Modenie przypadają, przyczém wszystkie skutki téj cesyi do powyżéj rzeczonego dnia 11. października odniesiono.«

»Esteński komisarz objął wczoraj pod temiż samemi warunkami formalnie w posiadłość okrąg Fivizzano, który się w takiém samém położeniu znajdował.«

(Dziennik *Messaggere Modenese* zawiéra daléj wymieniony na wstępie dekret objęcia tegoż okręgu w posiadłość.)

Prusy.

Z Berlina dnia 12. listopada. Na dzisiejszem sądowem posiedzeniu byli badani naprzód kolejno cztéréj obżałowani, mianowicie:

Józef Wolfgang Kłodowski, ma 30 lat, jest rodem z Królestwa Polskiego; w r. 1843 przeszedł do Prus, i wszedł późniéj w służbę księgarza Stefanskiego w Poznaniu, jako buchhalter. W jesieni r. 1845 odbył z ślusarzem Lipińskim podróż do Odalanowa i Krotoszyna, chcąc niby postarać się tamże o służbę u pani Moszczeńskiéj; w istocie zaś celem téj podróży było dopomaganie Lipińskiemu w werbowaniu uczestników do spisku.

Józef Okulicki, ma lat 43 i był nauczycielem szkolnym w Odalanowie. Od Lipińskiego i Kłodowskiego dowiedział się o mającéj wybuchnąć rewolucyi, a nie doniósł o tém zwierzchności, chociaż, to z czem mu się zwierzono, miał za rzecz tak ważną, że Lipińskiemu kazał przez swego szwagra Kocińskiego powiedzieć: aby się nie ważył do niego przychodzić; nie chce bowiem nic wiedzieć o takich głupstwach.

Bernard Bibrowicz, ma lat 71; był proboszczem i dziekanem w Odalanowie. I jemu zwierzyli się Lipiński i Kłodowski ze swojemi rewolucyjno-komunistycznemi planami, dodając, że w swoich zabiegach dążą do tego celu, i że wkrótce rewolucyja wybuchnie. Bibrowicz powinien był z obowiązku zawiadomić o tém zwierzchność, a nieuczynił tego.

Wojciech Kociński, ma lat 28, jest mieszczaninem w Odalanowie i należy do 1go zaciągu landwerów. Zawiadomiony przez Lipińskiego o spisku i o zamierzoném powstaniu, oświadczył gotowość przyłączenia się do niego, i z tego wszystkiego co mówił, zdaje się, iż był członkiem spisku.

Wszyscy cztérej obżałowani, zaprzeczyli w dzisiejszéj indagacyi wszelkie obwiniające ich fakta, utrzymując po części, że Lipiński nie mówił wcale o rewolucyi, po części zaś, że rozmowy z nim odnosiły się do komunistycznych zabiegów w Szlązku. — Okulicki i Bibrowicz tłumaczyli się, iż dlatego zwierzchności znać nie dali, bo to, co z nimi mówio-

no, uważali tylko, jako wypływ lekkomyślności i próżności. Jeden ze świadków obwiniających Kocińskiego, potwierdził swoje dawniejsze zeznania; dwóch zaś uniewinniających świadków uczynili takie zeznania, które stanu rzeczy nie zmieniają.

Po półgodzinnéj przerwie przystąpiono do kolejnego badania innych cztérech obżałowanych, mianowicie:

Józef Bartosiewicz ma lat 53 i był nauczycielem szkolnym w Sulmierzycach. Od Lipińskiego dowiedział się, że wkrótce musi wybuchnąć rewolucyja, od któréj dobrze myślący usuwać się nie powinni. Póżniéj bywał Bartosiewicz na schadzkach w domu gościnnym przez Graffsteina i Józewicza urządzanych. Przy takich sposobnościach pili oni spiewali i hałasowali; a Bartosiewicz odezwał się pewnego razu: »Spiewajmy o naszéj wolności,« a potém dodał: »Nie bójcie się Rosyjan, rozdepczemy ich, i Prusaków się nie bójcie, wypędzimy ich.«

Walenty Graffstein, ma lat 24 był także nauczycielem szkolnym w Sulmierzycach. Od Lipińskiego dowiedział się o blizkiem powstaniu, i od tego czasu zaczął inne prowadzić życie, pijał i grywał w karty w późną noc. Gospodyni swojéj Julijannie Niszciewicz, która mu za takie życie wyrzuty robiła, odrzekł; »Nie będzie nas już tutaj długo; w Poznaniu przysposabia się już wszystko do rewolucyi, a skoro tylko pewien list nadejdzie wtedy powstanie nastąpi; wszyscy muszą być w pogotowiu.«

Józef Józewicz, ma lat 22, i jest synem mieszczanina w Sulmierzycach. Także i ten obżałowany dowiedział się od Lipińskiego o mającem wybuchnąć powstaniu; a z tego, co z rozmaitemi osobami mówił, pokazuje się, że oświadczył gotowość do udziału w tém przedsięwzięciu.

Kazimiérz Szymański, ma lat 19 i przeszedł do Prus z Królestwa Polskiego, zkąd jest rodem. Naprzód był w domu hrabi Mielczyńskiego w Baszkowie, a potem obrawszy sobie zawód budownictwa, uczęszczał do szkoły realnej w Krotoszynie. Tutaj to dowiedział się od Lipińskiego i Kudlickiego o blizkiem powstaniu, i oświadczył gotowość do udziału w niem.

I ci cztéréj obżałowani zaprzeczyli w dzisiejszéj indagacyi wszelkie obwiniające ich fakta, a jeżli co przyznali, to tylko to, że Lipiński mówił o agitacyi, którą bytność Czerskiego w Poznaniu wywołała. Julijanna Nisziewicz, jako świadek obwiniający, została przy swoich dawniejszych, Graffsteina obwiniających zeznaniach. Dwaj świadkowie uniewinniający Bartosiewicza, nie potwierdzili tego, jakoby on miał dać znać zwierzchności o tém co się dowiedział.

Na tém skończyło się dzisiejsze posiedzenie o godz. pół do drugiéj.

Z Berlina d. 13. listopada. Na dzisiejszem sądowem posiedzeniu odczytał naprzód królewski prokurator rekwizytoryum o badanych na ostatnich dwu posiedzeniach dwunastu obżałowanych. Wyświecił on, że w Wielkiem Księztwie Poznańskiem były dwie partyje, których spólnym zamiarem było przywrócenie dawnéj Polski. Jedna z tych partyi chciała wzniecić więcéj uorganizowane powstanie; druga chciała przywieść do skutku rewolucyję więcéj bez porządku za pomocą niższego ludu, w którym religijny fanatyzm rozpalić miano. Do stronników ostatniej partyi należeli stojący tu obżałowani. Poczém przeszedł do pojedyńczych obżałowanych i wniósł przeciw Skrzyckiemu, Kurdlickiemu, Szymańskiemu i Lipińskiemu, aby ich za udział w zbrodni stanu ukarano; na Kocińskiego i Poturalskiego zaproponował karę za zaniedbane doniesienie; przeciw Okulickiemu, Kłodowskiemu, Bibrowiczowi, Bartosiewiczowi, Graffsteinowi i Jozewiczowi oświadczył, że dla braku dostatecznych dowodów, nie może uzasadnić wniosku kary.

Poczém zabierali głos po kolei obrońcy obżałowanych. Obrońca Skrzyckiego zaproponował, aby jego klienta uznano za niewinnego. Obrońcy zaś, Kuldlickiego, Poturalskiego, Lipińskiego, Szymańskiego i Kocińskiego wnieśli, aby ich od oskarzenia uwolniono. Co do reszty obżałowanych zaproponowali obrońcy, aby ich niezwłocznie wypuszczono z więzienia. Na tém zakończyło się około godziny dwunastéj dzisiejsze posiedzenie.

Z Berlina dnia 15. listopada. Na dzisiejszem sądowem posiedzeniu badano naprzód obżałowanych: Marcełego Lipińskiego, Józefa Heichel, Ludwika Burchardt i Mikołaja Trawkowskiego.

Lipiński ma lat 33, jest piekarzem w Poznaniu i był kilkakrotnie karany za złodziejstwo i tajenie kradzieży. Otrzymał on od swego brata, ślusarza Lipińskiego wiadomość o spisku, opowiadał drugim osobom, że sam do spisku należy, i starał się także działać dla niego. — Heichel ma lat 26, jest mularzem i handlujący wiktuałami w Poznaniu. I on

miał wiadomość o zamierzonem powstaniu i mówił do rozmaitych osób, że należy do spisku, przez który ma być przywróconą niepodległość Polski. — Burchardt ma lat 23 i był ślusarczykiem w Poznaniu. Od Trawkowskiego otrzymał wiadomość o istniejącym spisku i za złożeniem przysięgi został do niego przyjęty przez magistratualnego egzekutora Trojanowskiego. Późniéj był obecnym, gdy w warsztacie ślusarza Ertel spółobżałoway Gabryelski tudzież kilku innych sztylety ostrzyli. — Trojanowski ma lat 26, jest rodem z Królestwa Polskiego, a w ostatnim czasie był ślusarczykiem w Poznaniu. Zwerbował dla spisku spółobżałowanego Burcharda tudzież innych i dla złożenia przysięgi zaprowadził ich do spółobżałowanego Trojanowskiego. Wszyscy ci obżałowani wyparli się podczas dzisiejszéj indagacyi przypisanych im w oskarzeniu faktów; szczególnie Burchardt, którego oskarzenie opiera się zupełnie na jego podaniach, odwołał uczynione przezeń na wstępnéj indagacyi zeznania. Świadek Chlebowski, którego Trawkowski starał się zwerbować, potwierdził swe dawniejsze w oskarzeniu zawarte zeznania.

Po półgodzinnéj przerwie przystąpiono do badania obżałowanych: Leopolda Gabryelskiego, Adolfa Zychlińskiego, Jana Zwierskiego i Andrzeja Desperaka.

Gabryelski ma lat 25, i jest ślusarczykiem. Należał do spisku i starał się także drugich do udziału nakłonić; szczególniéj namówił swego brata Kornela, który przebywał w Paderborn, aby około Nowego Roku 1846 przyjechał do Poznania, i miał udział w powstaniu d. 3. marca. Jak z Burchardem tudzież z innymi ostrzył sztylety, które miały być użyte podczas powstania, o tém już nadmieniono. — Żychliński ma lat 24 i jest również ślusarczykiem. Starał on się w sprawie spisku werbować i zapewne w tym zamiarze odbywał po prowincyi częste podróże, o których nie może dać bliższego objaśnienia. — Zwierski ma lat 22 i był w końcu stróżem w Poznaniu. Będąc sam uczestnikiem spisku, starał się także drugich namówić i zaprowadziwszy ich do Trojanowskiego, kazał odebrać od nich przysięgę. Desperak ma lat 29 i był w końcu podobnież stróżem w Poznaniu. Że należał do spisku, o tem oznajmiał często drugim osobom, oprócz tego oświadczał w różnych okolicznościach, że każdego czasu do czynnéj pomocy jest gotów. I ci obżałowani wyparli się stanowczo, że wiedzieli o spisku, tudzież że do niego byli przystąpili. Utrzymują oni, że spółobżałowanego Trojanowskiego wcale nie znają. Świadek Pajewski nie pamięta już, czy obżałowany Żychliński odbywał przedtem podróże. Na tem zakończono około pierwszéj godziny dzisiejsze posiedzenie.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj.*)

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 17go listopada.

Nadspodziewanie liczny jak na tę porę był nasz targ dzisiejszy, bo przypędzono nań z Galicyi 1282 wołów; atoli jakość ich była po większéj części tak poślednia, iż prawie ani jednéj partyi w całości nie zakupiono, lecz najwięcéj kawałkami. Nie mała także ilość wołów nie znalazła kupca; właściciele zostaną tu zapewne z niemi do przyszłego targu, zwłaszcza że i tak nasze następnjące teraz targi będą jak zwykle o téj porze wcale nieliczne. — Dla Wiédnia nic u nas teraz nie kupują, bo ta stolica ma ciągłe dostawy z Węgier. — Cetnar wołu w Wiédniu stoi na 43 do 44 zr. w. w.

Przypędzili na targ: 1) Bernard Hrdliczka, z Bereska, 171 wołów; 2) Hermann Kurz, z Żurawna, 73; 3) Hermann Kurz, z Rozdołu, 130; 4) Hermann Kurz, z Żurawna, 101; 5) Ignacy Bermann, z Rozdołu, 50; 6) Mojżesz Tabak, z Nowosielic, 171; 7) Hermann Haczek, z Liska, 130; 8) Mojżesz Allerhand, z Nowosielic, 59; 9) J. Kurkiewicz, z Krakowa, 185. — Małemi partyjami 212. — Ogółem 1282.

Rozkupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Partyję Nr. 1. po części kawałkami.					
Partyję Nr. 2. deto.					
Partyi Nr. 3. nie zakupiono.					
Z partyi Nr. 4. tylko 37 sztuk					
Partyję Nr. 5. kawałkami.					
Z partyi Nr. 6. do Berna.	74	355	—	—	8 1/2
Z partyi Nr. 7. tylko 44 sztuk kawałkami.					
Z partyi Nr. 8. do Berna	33	335	—	—	8 1/4
Z partyi Nr. 9. deto.	156	387	30	4	9 1/2
Małe partyje ze wszystkiem.					

Słowo odpowiedzi panu L. Sk...

»Gdzież są 3 czynniki produkcyi!« — woła szanowny krytyk (w swoim *Dodatku do uwag nad Terminologiją nauk społecznych w Gazecie Lwowskiéj Nro. 136.*) Te słowa usprawiedliwią moje nieodpowiadanie na cały tok uwag przeciwko Terminologii wymierzonych. Wszakże jeden drugiego nie słuchamy lekcyi. Nie powiedziałem nigdy, że właśnie z teoryją pana L. Sk... zgadzać się będę, tak jak nie będę wykrzykiwać, dlaczego zganił definicyję *produkcyi* i objaśnienia o *wartości*, przetłumaczone z kursu p. Rossi, definicyję *przemysłu* którą daje Jouffroy i t. d. Wolnym rozbiorem postępować jest najlepiéj. Dlatego też nie wystąpiłbym i nie wystąpię nigdy przeciwko metodzie, tylko przeciwko błędom, których żaden system usprawiedliwić nie może. — Co do słów, tych nie narzucałem, i o nich zawyrokuje używanie późniejsze.

L. R.

Objaśnienia do Terminologii nauk społecznych.

Jako ciąg dalszy podania w Gazecie Lwowskiéj Nro. 135.

X.

Żołdy robocze, zarobek, zysk, — co do słów.

Kiedy mówiąc o wynagrodzeniach prac i robót, słowa żołdy używać będziemy zmuszeni, poprzednio więc chcemy usprawiedliwić daną rozciągłość znaczenia wyrazowi dotąd ograniczonemu wyobrażeniem wojskowéj służby. Rozbierzemy, dlaczego w języku polskim nie było właściwego słowa odpowiedniego obcym: *Salaire*, Taglohn, tudzież dlaczego użyć w tym sensie wyrazu zarobek, niekorzystnie jest. Wypłynie tedy konieczność obrania słowa znaczącego dzienną płacę, a zarazem usprawiedliwiłoby się słowo obrane przez nas, dopóki lepsze przez głosy poważne nie zostanie postanowione.

Historyja ekonomiczna przeszłości naszéj donosi, że płatnych dziennie robotników nie bywało, tylko w liczbie stosunkowo małéj, a ci byli po części cudzoziemcami. Na poparcie tego podania przytoczymy niewykształcenie się stanu miejskiego narodowego, gdyż stan miejski wyrasta z robót rzemieślniczych głównie, jak stan wiejski opiera się na powodzeniu rolnictwa. Przyczyną takiego nieuformowania się średniéj klasy, nie była gnuśność, nie brak rozsądku, nie tyraństwo, które jak w innych krajach, tak w Polsce, mogło się, ni więcéj ni może mniéj wydarzać. Bez wątpienia, częste trwogi, wojny, najazdy, wpływały na przytłumienie przemysłu w kraju otwartym, i do którego wejścia bronić nie było podobna; jednak, nie ta była rzetelna przyczyna; bo gdyby stan miejski był silnie istniał, byłby środki obrony utworzył. Prawdziwą znajdujemy przyczynę nierozwinięcia się przemysłu wyrobniczego w tém, że płody rolnictwa niemal całe bogactwo krajowe tworzyły. Znaczny wywóz zboża sprowadzał w odwet do Polski niezmierną mnogość wyrobów, niedającą czuć potrzeby rękodzielni krajowych. Można powiedzieć *a priori*, że handel Polski musiał odbywać się bardziéj zamianami w Gdańsku, aniżeli sprzedażą, i że zatém wchodziła masa przedmiotów używalnych, ale nienajwięcéj monety: widzimy też właśnie w aktach domowych powszechnie, wielki zbytek w ruchomościach, a trudności wielkie przy wydatkach w gotowiźnie. Słowem, za mała była proporcyja kapitału obiegowego. Naturalnie więc tamowaną została produkcyja przemysłowa zależąca od współdziałania obiegowych kapitałów, i przeznaczano tylko małą część produktów do utworzenia zapasów obrotowych wewnątrz kraju. Czyli raczéj, cała produkcyja wydawała zapas obrotowy zbożowy, wracający się ruchomościami użytecznemi; ale obrót ten wywozowy odbywał się z obcemi krajami, nie między klasami narodu jednego. Ztąd, nie było w przemysłowéj produkcyi powodów ustanawiania żołdów roboczych, i nie stawało prawie możności płacenia takowych.

Przechodząc do produkcyi rolniczéj, uważamy że brak ten kapitałów obiegowych dał początek układom służalnym (Dienstbarkeiten) w interesie dziedziców: a nieistnienie produkcyi przemysłowéj utwierdziło takowe w interesie rolników.

Pierwsi, niebędąc w stanie płacić robotnikom, odstąpili im części zasobu materyjalnego stałego, to jest ziemi. Rozdawano grunta pod warunkiem pewnéj roboty wyznaczonéj co do

czasu *), gdy przy rolnictwie dokładne podziały robót miejsca mieć nie mogą **). Używalność więc gruntów zasadzała się na wykonaniu powinności roboczych, przeto był stan rolników istotnie **służalny**. Z czasem zatartą została pamięć nadawania, a zarazem pamięć otrzymanego w kapitale wynagradzania roboty (*Salaire consolidé*), i stan ten dostał nazwę niewłaściwą **służebnictwa** (Knechtschaft). Jednakże przy niedostatku kapitału obiegowego, nie było innego środka wynagradzania roboty. Taki jest początek **pańszczyzny**: wypadek nie barbarzyństwa, nie tyraństwa, lecz ekonomicznych stosunków w narodzie. Mogły być dotacyje za małe, ale zato ziemia coraz drożeje: mogły być roboty za wielkie, ale zato cena roboty ustawicznie tanieje: to są kwestyje inne.

Okazało się bez względu na te okoliczności, że w owoczesnem położeniu musiała być zaprowadzona pańszczyzna.

Nie była też uciemiężeniem rolników, nieznajdujących wolnego targowiska roboty przemysłowéj dla spieniężenia sił swoich, ani zaopatrzonego targu wyrobami, dla kupienia przedmiotów potrzeby. Najem gruntów za robotę był dla nich najłatwiejszy, a przedmioty potrzebne sami, albo jedni drugim wyrabiać musieli; co do dziś dnia zachowało się.

Nie ganimy powstania, nie chwalimy bytu pańszczyzny. Zrodziły ją ekonomiczne stosunki, i te same znieść ją potrafią. Rozwiązanie pomyślne téj kwestyi zależy od stosunku w którym kapitał obiegowy jest do działającéj roboty. Lecz to wychodzi już z obrębu naszego, w którym chcieliśmy okazać dlaczego płatnych dziennie robotników nie bywało, a zatem i słowa na płacę nie było.

Tylko wojskowi z cudzoziemskiego zaciągu początkowo dostawali płacę na utrzymanie swoje. Tę nazywano **żołdem**, i to słowo zastosować do robót niewojskowych, mamy za rzecz użyteczną.

Albowiem, słowu **zarobek** chcielibyśmy zostawić wyłączne znaczenie »przewyżki przychodu nad produkcyjne nakłady.« — Zaś słowu **zysk** znaczenie »przypadkowéj korzyści, przenoszącéj zarobek zwyczajny.«

Naprzykład, jeżeli obrachowawszy cały nakład produkcyjny 10 korcy pszenicy, takowy okazał się równy 20 zr., będziemy musieli sprzedając cenę wyższą otrzymywać na nie scu, inaczéj praca przy gospodarstwie łożona nie miałaby wynagrodzenia swojego. Przypuszczam że otrzymano zr. 30, więc **zarobku** było 10 zr. Ta przewyżka zależąca od stosunku między roczną sumą produktów, i roczném żądaniem, jest mniéj więcéj stała, ponieważ ani produkcyja, ani nakłady produkcyi, ani rozciągłość popytu, nie podpadają zwyczajnie nagłym zmianom. Stanowi więc, owa przewyżka średnia z lat kilku, zwyczajny **zarobek** gospodarstwa, który jest istotną podstawą czynszu dzierżawnego. Niespodziewany urodzaj, nagłe ściśnienie targu, gwałtowne zmiany mogą **zarobek** zmniejszyć, i sprawić **straty**; przeciwne okoliczności mogą **zarobki** nagle powiększyć i dawać **zyski**. Jeśli n. p. za 10 korcy pszenicy otrzymamy zr. 50, a zwyczajna cena była 30 zr., więc **zarobek** zwykły będąc 10 zr., okazał się **zysk** zr. 20. Gdybyśmy woleli odmienić pospolite to znaczenie potrzebnego słowa **zarobek**, zamiast cobyśmy dali rozciągléjsze znaczenie niepotrzebnemu **żołd**, jakże wyrazimy się w następujących przykładach: »**Żołdy** robocze w Anglii bywają tak szczupłe, że ledwie wystarczają na żywność wracającą wycieńczone przez dzień siły, a żadnego nie zostawiają **zarobku**«; — »albo: **Żołdy** robocze takiéj doszły wysokości w czasie żniw, że przy cenach zwykłych, produkcyja zboża bardzo liche daje **zarobki**?« i t. p.

Gdybyśmy kładli **zysk**, stracilibyśmy słowo szczególnie w handlowém znaczeniu potrzebne. Jak powiémy n. p.: »**Zarobki** pochodzące z téj a téj fabrykacyi nie zdołają wynagradzać strat, które sprawia **zysk** wypadający z przemycania?« — albo: »Kupiec przywykły do **zysków** ze spekulacyi pochodzących, nie będzie kontentować się **zarobkiem** gospodarstwa, i kapitałom swoim tego kierunku nie zechce nadać?...«

Z tych więc powodów, nie z żadnéj miłości dla neologizmów, odważymy się słowa **żołdy robocze** używać w następującym ustępie.

L. R.

*) Inwentarze 16go do 19go wieku, w archiwum Podhoreckiem.

**) A Smith. księga 1. Rozdz. 1.

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)